

22.02.2021r. wieczorne Marian - Doświadczenia w byciu uczniem Jezusa Chrystusa

Doświadczenia w byciu uczniem Jezusa Chrystusa

22.02.2021r. - wieczorne

Z Ewangelii Łukasza 22 rozdział od 54 wiersza:

„Pojmawszy go tedy, zawiedli go i wprowadzili do pałacu arcykapłana, Piotr zaś szedł za Nim z daleka. A gdy rozpalili ognisko na środku podwórza i usiedli wokół, usiadł i Piotr wśród nich. Gdy zaś pewna służąca zobaczyła go siedzącego w blasku ognia, przyjrzawszy mu się, rzekła: I ten był z Nim. On zaś zaparł się, mówiąc: Niewiasto, nie znam Go. A niedługo potem ktoś inny, zobaczywszy go, rzekł: I ty jesteś z nich. A Piotr rzekł: Człowieku, nie jestem. A po upływie mniej więcej jednej godziny ktoś inny zapewniał, mówiąc: Doprawdy, i ten był z Nim, jest przecież Galilejczykiem. Piotr zaś odrzekł: Człowieku, nie wiem, co mówisz. I w tej chwili, gdy on jeszcze mówił, zapiał kur. A Pan, obróciwszy się, spojrzał na Piotra; i przypomniał sobie Piotr słowo Pana, jak do niego rzekł: Zanim kur dziś zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz. I wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał.” (Łuk. 22,54-62)

I tak sobie myśląc, myślimy też, na ile to nam grozi – takie doświadczenie zapierania się Pana. Z jednej strony wiemy, jaki jest Chrystus, wiemy, po co przyszedł na ziemię, wiemy, w jaki sposób odnosił się do ludzi, wiemy też, co mówił i co czynił, w jaki sposób dokonywały się te Boże dzieła. A z drugiej strony mamy swoje życie, swoje doświadczenie z tym, kim my jesteśmy; i teraz to zapieranie się – kogo się zaprzemy. Czy zaprzemy się Pana? Czy zaprzemy się siebie? Piotr przegrał i zaparł się Pana, zamiast zaprzeczyć się siebie. Dla nas też jest doświadczeniem, bo nie jesteśmy w innej sytuacji, może nie widzimy Jezusa, który jest gdzieś bity w tym momencie, ale jesteśmy tutaj na tej ziemi i dalej mamy wybór między zapieraniem się; kogo się zaprzemy – czy siebie, czy Jezusa? I widzimy, że często zapieramy się Jezusa i to jest taka bitwa Ducha Świętego, żeby wspomóc nas, żebyśmy zapierali się siebie, żebyśmy tak kochali Jezusa, żebyśmy gotowi byli zrezygnować z siebie, ale nie z Jezusa. I widzimy porażki, widzimy że musimy się zmagać z wrogiem, który chce nam po prostu zabrać to, czego naprawdę potrzebujemy, do czego tęsknimy, o co się modlimy, czego pragniemy, bo chcielibyśmy być tacy pełni, tacy stanowczy, tacy: miłość to miłość, pokój to pokój, radość to radość. Tak po prostu jak Jezus, stabilni. Budzimy się, już jesteśmy tacy właśnie, że Jezusa kochamy, że Jezus jest ponad wszystko w nas. I moglibyśmy krytycznie sobie spojrzeć na Piotra, ale kiedy my spojrzymy na każdy nasz dzień, to raptem myślimy: Piotrze, to naprawdę nie było ci łatwo podjąć taką decyzję, żeby powiedzieć: Oczywiście, znam Go, to mój Nauczyciel, to mój Mistrz, za Nim pójdę, nawet mogę stać i możecie mnie bić obok Niego i jestem gotowy po prostu. A jednakże sytuacja tam przerosła go i wiemy, że też władca ciemności zaatakował mocno Piotra. I nas też atakuje, i to jest właśnie nasze doświadczenie – jak wygrać, żeby sobie nie dać zabrać tego, co jest piękne w Chrystusie, i żeby nie zrobić czegoś, co jest właśnie czymś, co Go zaprowadziło na krzyż. To jest ta nasza bitwa, żeby nie wybrać nas tylko wybrać Chrystusa w każdym wydarzeniu.

Kiedy wróg napada na nas i nastawia nas negatywnie do kogoś, kiedy próbuje wzbudzić w nas złe emocje, to żeby wybrać Chrystusa, a nie to swoje. To o tym krzyżu, co Jezus mówił też, żeby codziennie wyprzeć się siebie i wziąć swój krzyż, i pójść za Nim, i naśladować Go. A więc mamy na ziemi olbrzymie

doświadczenie i potrzebujemy mocnego wsparcia Ducha Świętego, żeby poradzić sobie w tym doświadczeniu, bo nie damy rady, bo według ciała, to człowiek może wiedzieć, że to jest dobre i tak być powinno, a z drugiej strony przychodzi do doświadczenia i człowiek zaraz robi zupełnie coś innego, i później się wzdyga, głupio jest, ale człowiek znowuż robi to samo po prostu. I tak potrzeba nam właśnie, żeby jeszcze bardziej patrzeć na Pana z ufnością, wzywać Jego imienia, wiedząc, że jak obszedł się z Piotrem, modlił się o Piotra, aby Piotr przeżył to doświadczenie. To dla nas też nie jest łatwe, bo człowiek, kiedy zawodzi, to jest mu głupio, przykro i nawet jeśli udaje, żeby nikt nie widział, że tak jest, to jednakże w środku czuje się głupio, czuje się tak, jakby wzgardził skarbem, a podniósł jakiś śmieć. A więc czujemy się głupio, jest nam przykro, no i w tym zmaganiu po prostu musimy zobaczyć, że mamy Kogoś, kto rozumie nas i chce nam pomóc, i chce nas uwolnić od tego zmagania, żebyśmy byli pewni i zdecydowani. A to jest właśnie efekt bycia z Chrystusem cały czas, bycia i uczenia się od Niego, nabierania Jego wartości, żeby wygrać, żeby pokonać wroga. Wiemy, że doświadczenie Piotra było jeszcze przed ukrzyżowaniem, a więc jeszcze to wszystko jest nieuregulowane, dopiero na krzyżu zostało uregulowane, i Piotr w tym momencie został uwolniony od tego ciężaru swojego.

W Ewangelii Jana, w 12 rozdziale 42 i 43 wiersz:

„Mimo to jednak wielu członków Rady uwierzyło w Niego, ale gwoździ faryzeuszów nie wyznawali swej wiary, żeby nie zostali wyłączeni z synagogi; umiłowali bowiem bardziej chwałę ludzką niż chwałę Bożą.” (Jana 12,42-43)

I znowuż mamy człowieka, który uwierzył w Jezusa Chrystusa, ale wiara ma jakąś cenę, jakiś wymiar konsekwencji. Tu jest wyłączenie z synagogi, a więc człowiek zaczyna myśleć sobie – i co wybiera? Boi się bardziej ogółu społeczeństwa i patrzenia: jak będzie odłączony z synagogi, to jakiś skażony, jakiś przeklęty, albo coś i wtedy ludzie będą może bokiem mijać, albo inne rzeczy, i człowiek pod tą presją podejmuje decyzję i wybiera chwałę ludzką, wybiera, żeby dalej chodzić. Ale, jak się taki człowiek wtedy w środku czuje? Tamci sobie żyją po swojemu i są zadowoleni, a taki człowiek czuje się jak ten, który zawiódł po prostu. Tamci nie czują, że zawiedli, bo w ogóle nie uwierzyli w Jezusa, a taki człowiek czuje, że zawiódł, a więc można powiedzieć, że taki stan tego człowieka jest gorszy niż był wcześniej, bo wcześniej nie miałby nawet nic, nie myślałby sobie, a teraz ma świadomość, że wybrał to, co jest w sumie złe, zamiast wybrać to, co jest dobre, zamiast stanąć i podjąć decyzję należenia do Chrystusa. I dziękujemy Bogu, gdy mogliśmy taką decyzję wbrew ogółowi podjąć, kiedy ogół mógł o nas myśleć, że jesteśmy zdrajcami, że opuściliśmy wiarę ojców, że zaczęli na nas patrzeć w zły sposób, zaczęli o nas źle mówić, że mieliśmy od Pana śmiałość, żeby podjąć taką decyzję i pójść za Jezusem. To jest łaska. W każdym pokoleniu, w każdym czasie, okazuje się, że podobnie to wygląda, że człowiek musi wygrać z ogółem, który otacza, z tym patrzaniem jak na zdrajcę, jak na kogoś, kto zwiódł rodziców na przykład, jeżeli to jest dziecko, albo dziecko, że rodzice zawiedli, że najpierw nauczyliście nas czegoś, a teraz sami się tego wypieracie. Rozumiecie, przejść przez to oskarżenie, pomawianie, to naprawdę trzeba być gotowym na to. Jeżeli człowiek jest gotowy, to tylko dzięki Bogu, że taka śmiałość może w nas się pojawić i że możemy znieść to, że będziemy oskarżani o to, że: wcześniej to robiłeś, a teraz co, teraz to będziesz potępiać? Ty wiesz, że nie potępiasz, nie mówisz ludziom, że idą do gehenny, raczej doświadczasz, że ty chcesz iść za Jezusem i chcesz się uratować. Niektórzy spośród nich zrobili to i poszli za Jezusem, chociaż musieli to pokonać. Bo ten Józef w tajemnicy był uczniem Jezusa, a więc zobaczcie, jaka presja jest ludzi, presja ludzi na ludzi, żeby ludzie nie byli prawdziwie należący do Chrystusa, żeby zawsze byli skrupowani, zawsze jacyś tacy, że jak powiesz, to zaraz coś będzie.

Ewangelia Marka, 8 rozdział i 38 wiersz:

„Kto bowiem wstydzi się Mnie i Słów Moich przed tym cudzołożnym i grzesznym rodem, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca Swego z aniołami świętymi.” (Mar. 8,38)

I tutaj mocne słowa Jezusa, bo teraz, kto jest ważniejszy – cały ten cudzołożny ród, który żyje w bałwochwalstwie, w odstępstwie, w grzechach, czy Syn Człowieczy, który na krzyżu umarł za grzechy całego świata? Kto jest cenniejszy? Kto jest ważniejszy? Za kim pójdzie człowiek? I czego się będzie wstydzić? Czy będzie się wstydzić grzesznego życia, odstępczego? Czy zacznie się wstydzić Jezusa, który umarł na krzyżu, aby takie życie nie było prowadzone? No i niestety jesteśmy atakowani także i zawstydzaniem takim, albo: co ludzie pomyślą, jeśli nie będziemy takimi. A więc cały czas mamy doświadczenie i, będąc w tym ciełe, rozumiemy, kogo my się wyprzemy – czy wyprzemy się siebie, czy wyprzemy się Jezusa? Chodzi o przebaczenie, kogo się wyprzemy – czy wyprzemy się prawa do bycia człowiekiem, który ma żale, pretensje, czy wyrzekniemy się żalów i pretensji, żeby uczcić Jezusa? Znowuż cały czas musi w nas to być, czy będziemy się wstydzić naszej złości, czy będziemy się wstydzić miłości Chrystusowej, cierpliwości Chrystusowej? Co będzie w nas przeważało w tym momencie? To jest ważne, my mamy nieustanne decyzje. Jeżeli Jezus nie jest przed naszymi oczami i nie jest w sercu naszym, to my nie damy rady, to my przegrywamy, to okazuje się, że później bardziej wstydzimy się być mili, uprzejmi, niż być hardzi i zawzięci na przykład. Zupełnie czegoś innego się wstydzimy. Tu widzimy Syna Człowieczego, ale wiemy, że to jest Jego życie. Dlaczego na przykład ludzie się krępują mówić dobrze sobie nawzajem o sobie? Wtedy się mówi: No, jak powiem dobrze, to na pewno zaraz ty w pychę wpadniesz, ale jak będę mówić źle, to nic ci się nie stanie. A przecież zdajemy sobie sprawę, że jest napisane w Biblii, że kto śmiało napomina, ten w sumie niesie pomoc. Ale napomnienie śmiałe, to jest tak, jak Chrystus napominał, to nie jest takie, że ktoś napada na kogoś i napomina, to nie jest śmiałe napomnienie, to jest chamskie napomnienie. Jezus napomina śmiało, ale tam jest miłość, tam jest pragnienie, aby ludzie zrozumieli. Tak jak mówiliśmy o tym wypędzeniu ze świątyni, ale i nauczaniu, żeby ludzie zrozumieli, żeby tego z powrotem nie wprowadzali w to miejsce, żeby zachowali to miejsce oczyszczone. A więc mamy nieustannie wybór, decyzję, cały czas mamy wybór, decyzję – czy Chrystus, czy belial? To jest nieustannie, my nie uciekniemy od tego na tej ziemi, nie mamy takiej możliwości; są dwie drogi – wąska i szeroka. A więc cały czas musimy podejmować decyzję. Jeżeli jesteśmy z Panem w społeczności, wtedy łatwiej nam jest podejmować decyzje według Pana. Nie ważne, co będzie, ale ważne, żeby z Panem pozostać. A jeżeli będziemy gubić się w tym i będziemy coraz bardziej ześwieczeni, to coraz łatwiej będzie nam podjąć decyzję przeciwko Panu. Na przykład pozostać w złym, upierać się przy swoim złym, nie poddać się przemianom na przykład i czuć się, że: a co, mam prawo. O tym też w sumie będziemy mówić.

W Ewangelii Jana, 9 rozdział od 24 wiersza:

„Przywołali więc ponownie człowieka, który był ślepy, i rzekli do niego: Oddaj chwałę Bogu; my wiemy, że człowiek ten jest grzeszny. A on odpowiedział: Czy jest grzeszny, nie wiem: to jedno wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę. Rzekli więc do niego: Cóż ci uczynił? Jakże otworzył oczy twoje? Odpowiedział im: Już wam powiedziałem, a nie słuchaliście; co jeszcze chcecie słyszeć? Czy i wy chcecie zostać uczniami jego? Złorzeczyli mu więc, mówiąc: Ty jesteś uczniem Jego, ale my jesteśmy uczniami Mojżesza.” Widzicie, ci ludzie czują, że to by była hańba, gdyby byli uczniami Jezusa, a oni są uczniami Mojżesza. To by było dla nich wstydem, żeby ktoś w ogóle pomyślał, że oni są uczniami Jezusa Chrystusa. A więc ludzie dochodzili do takiego punktu, gdzie uważali to za hańbę, żeby ktokolwiek pomyślał nawet, że oni są uczniami Jezusa Chrystusa. I co ten człowiek dalej mówi? Oni tam mówią: **„My wiemy, że Bóg mówił do Mojżesza, lecz skąd Ten pochodzi, nie wiemy. Odpowiadając ów człowiek, rzekł do nich: To rzecz dziwna, że nie wiecie, skąd On jest, a przecież otworzył oczy moje. Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje, ale tego, kto jest bogobojny i pełni wolę Jego, wysłuchuje.”** Oto prosty człowiek raptem

zaczyna mówić to, co jest prawdą i się nie wstydzi Jezusa. Jezus mu otworzył oczy, jest wdzięczny i zaczyna Duch Boży mówić w tym człowieku, bo to nie jest, że ten człowiek się czegoś nauczył i teraz to wie, Duch Boży zaczyna mówić w tym człowieku Słowo Boże. **„Odkąd świat światem, nie słyszano, żeby ktoś otworzył oczy śleponarodzonego. Gdyby Ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić. Odpowiadając, rzekli do niego: Tyś się cały w grzechach urodził i chcesz nas uczyć? I wyrzucili go.”** (Jana 9,24-34)

A więc w taki sposób ludzie podchodzą, że: co ty sobie myślisz, że ja mógłbym być uczniem tego Jezusa? A w ogóle, skąd On jest i kto wie, czy On był? Tak ludzie mówią po prostu, że hańbą by było, żeby ludzie sobie pomyśleli, że: jestem wierzący w Jezusa. Mam religię, wszyscy znają tą religię, wszyscy wiedzą, jak się żyje w tej religii, a więc w sumie, co chcesz, żebym został teraz jakimś wierzącym, raptem żebym czytał Biblię i zaczął żyć tym Słowem Bożym? I tak ludzie za hańbę sobie poczytują, gdyby ktoś ich zobaczył z Biblią, żeby ktoś ich usłyszał, że oni mówią Słowo Boże. Wolą przeklinać, złorzeczyć, wolą czynić to zło i żeby ktoś sobie o nich nawet nie pomyślał, że oni mogliby być tam po prostu tacy głupi, żeby wierzyli w Tego, którego nie widać. I w takim świecie żyjemy. A my widzimy i teraz ludzie ślepi śmieją się z widzających, głusi śmieją się ze słyszających, żyjący w martwocie śmieją się z tych, którzy żyją dzięki Bogu. I to wszystko jest takie wzgardzane, takie wystawiane na pośmiewisko, żeby zniechęcić wierzących ludzi do normalnego życia, które jest nam dane w Chrystusie, żeby nas przydusić tym wszystkim. Wiemy nawet, jak bliscy ludzie: a co ty jesteś, a ty byłeś uczony, chodziłeś do szkoły teologicznej? Chodzili, tam pełno jest profesorów, szkoły teologiczne pokończyli i oni przecież mówią, że tak powinno być, a ty raptem siebie robisz mądrzejszego od nich wszystkich? No właśnie ten ślepy okazał się mądrzejszy od tego całego zgromadzenia tych uczonych, bo on ich zaczął w rzeczywistości pouczać, mówiąc im prawdę. I ta mądrość pochodziła od Boga, ale tak właśnie wygląda, że ludzie kpią sobie, szydzą.

W I Liście Jana, 2 rozdział i 4 wiersz:

„Kto mówi: Znam Go, a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo Jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w Nim jesteśmy. Kto mówi, że w Nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował.” (I Jana 2,4-6)

Apostoł Jan przekazuje nam taką prawdę, że jeżeli mówimy, że znamy Jezusa Chrystusa, to to, że Go znamy, pokazuje to, co robimy. To, co już mówiliśmy wcześniej też, że to, co wychodzi z nas, pokazuje rzeczywistość. Jeżeli znamy Jezusa i należymy do Niego, i Ten Jezus mieszka w nas, to wtedy z nas wychodzi to, co jest Chrystusowe. Jesteśmy posłuszni temu, co On do nas mówi. Chociaż może to być wykpięte, wyszydzone i ktoś może po tym podeptać, to my uznajemy za większy skarb to, co przyszło do nas w Chrystusie, niż to, co osiągnęliśmy z diabłem. Jesteśmy w stanie się ukorzyć, unieść i znieść przeciwność, nie oddając złem za zło, bo Jezus jest dla nas cenniejszy, niż odpłata według ciała, której się wcześniej nauczyliśmy. A więc cały czas też i apostołowie mówią: jeśli mówisz, że znasz Go, to On musi być ważniejszy od ciebie. Jeżeli On jest ważniejszy ode mnie, od ciebie, wtedy na zewnątrz wyjdzie to, kim jest Jezus. Jeżeli my jesteśmy ważniejsi, to my zapomnimy w tym momencie o Jezusie i wyjdzie to, kim jesteśmy my. W ciele cały czas mamy grzech, w tym ciele cały czas jest grzech. Jest gotowy się uruchomić jak bomba, tylko dać możliwość, ale gdy ukrzyżowane jest to ciało i kiedy pilnowane jest to patrzenie na Chrystusa, uczenie się, bycie z Jezusem, radowanie się Jezusem, śpiewanie Mu pieśni pochwalnych, wtedy człowiek cały czas chodzi oddzielony od tego człowieka marudy, narzekacza, złośliwego itd. Oddzielony poprzez krzyż. Pamiętamy, jak apostoł mówił: Nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, gdyż w niej jest objawione życie, jest prawdziwe życie objawione. A więc to, co jest potrzebne ludziom. Ludzie się śmieją z eEwangelii, a ty zdajesz sobie sprawę, że w Ewangelii jest objawione życie, prawdziwe życie dla człowieka, który zgrzeszył i żyje w grzechu, a może zostać

oczyszczony z tych grzechów i dostać nowe życie, aby nowe życie prowadzić. A więc znowuż to, diabeł próbując śmiać się z tego, próbuje nas przydusić, żebyśmy nie cieszyli się Ewangelią, bo ludzie tak reagują po prostu na Ewangelię. Na początku, jak się człowiek nawraca, chce wszystkim opowiadać, jest zafascynowany Ewangelią i w sumie komukolwiek jest chętny opowiadać, co Pan czyni, a potem widzi reakcję ludzi i powoli zaczyna widzieć, że ludzie to uważają na porażkę, za głupotę, za nędzę, za idiotyzm: żeby w ogóle w takiego..., co ty gadasz w ogóle, o jakim Jezusie ty mówisz? I dlatego później człowiek patrzy, że w sumie życie jego się zmienia na lepsze, a ludzie uważają, że zmienia się na gorsze. A więc zupełnie inaczej zaczyna postrzegać to, jak ogół widzi to, co dzieje się w życiu tego człowieka z powodu Chrystusa Jezusa. I wtedy diabeł może uruchamiać, żeby człowiek się zatrzymał, przydusił to, żeby przestał się cieszyć Chrystusem, żeby: a, skoro nie chcą, to... Paweł mówi: Ja się nie będę wstydził tego, a oni mogą sobie tak podchodzić, dla mnie to jest radością, znać prawdziwą wiadomość z nieba nam daną.

Teraz zajrzyjmy w takie dwa miejsca, w których Jezus mówi pewne słowa, mocne słowa. Ewangelia Mateusza, 25 rozdział 12 wiersz, jak mówi do tych głupich niewiast:

„On zaś, odpowiadając, rzekł: Zaprawdę powiadam wam, nie znam was. Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której Syn Człowieczy przyjdzie.” (Mat. 25,12-13)

Nie znam was – jakie to jest... Rozumiecie, kiedy Piotr mówi: Nie znam Go, jest taka łaska dla Piotra, żeby Piotr mógł przyjąć przebaczenie i doznać uwolnienia od tego. Wiecie, jak to jest w stanie zdusić człowieka taka porażka, to jest niszczące, człowiek czuje się, jakby wzgardził samym Bogiem; to tak, jak Eliasza powiedział, kiedy przestraszył się Izabel: Boże, zabierz mnie, nie jestem w ogóle nic lepszy od moich po prostu tych wszystkich... To jest ciężkie, to jest jak taki głąz, że ty sobie nie poradzisz z tym głązem, kiedy on spada na ciebie. Jeśli Pan by ci nie okazał miłości, łaski i pomocy, to człowieka by to zadusiło, że: jak ja mogłem w ogóle w taki sposób wzgardzić Kimś, kto dla mnie na krzyżu umarł. I wtedy czujesz, i wiedząc nawet o tym, że człowiek był w stanie zachować się jakby zupełnie to nie miało żadnej wartości w tym momencie, żeby wzywać Jezusa, żeby otrzymać od Niego pomoc, tylko człowiek tak łatwo sobie poszedł w coś i dał się uwikłać w jakieś rzeczy. To jest bolesne dla człowieka, który poznał Jezusa, który doznał jaki jest Jezus. I 7 rozdział też Ewangelii Mateusza, 21 wiersz i dalej:

„Nie każdy, kto do Mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca Mojego, który jest w niebie. W owym dniu wielu Mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu Twoim i w imieniu Twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu Twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode Mnie wy, którzy czynicie bezprawie.” (Mat. 7,21-23)

Którzy nie chcieliście żyć w Moim imieniu. Ludzie fajnie, ludziom się to podobać może, gdy prorokujesz, wypędzasz demony, czynisz cuda, ludziom się to może podobać, ale zacznij żyć życiem Jezusa, już się ludziom to przestaje podobać. Mów to, co mówi Jezus, już się ludziom nie podoba; ale cuda, znaki, to się ludziom podoba. Zobaczcie, jak biegną; ja pamiętam sam, jak było w Gdańsku, kiedy przyjechał jeden taki prawdziwy, który chciał docierać do katolików i tam, jak się dowiedzieli, że cuda są, znaki, to cały tłum, pełno ludzi, aż w telewizji o tym było, znaki, cuda się działy. Ludzie opowiadali, co się stało. No tak, ale potem, co dalej robili? Dalej obrazy, dalej Maria. To jest szokujące, cuda, znaki tak. Po co za Mną poszliście? Bo widzieliście cuda i znaki. To przed ludźmi wcale nie musisz się tego wstydzić; jakbyś tutaj uzdrawiał ludzi, to by ludzie biegli do ciebie i wcale byś się nie musiał wstydzić, że ty uzdrawiasz ludzi, nawet imię Jezus by im nie przeszkadzało w tym momencie. Ale gdybyś im powiedział, że Jezus Chrystus umarł za ich grzechy i że oni są winni tego: Co, ja zgrzeszyłem, to inni grzeszyli, ja zgrzeszyłem? I zaraz zaczyna się już ta sama reakcja. A więc oni czynili cuda, ale nie żyli życiem Jezusa i żyli w nieprawości.

Wstydzili się życia Jezusa, woleli przyjąć takie działania, ale nie to, żeby tak żyć jak Jezus. Tamten człowiek, który był, który te cuda czynił, nie tylko, że czynił cuda, ale też kazał im wtedy wyrzucać wszystkie medaliki, wszystkie jakieś amulety. I ludzie to wyrzucali, a więc w sumie chodziło o to, żeby zobaczyli, że Jezus jest prawdziwy, żywy, nie w obrazkach, czy gdzie indziej. Ale tu akurat jest sytuacja, gdzie ci ludzie się tylko z tego cieszyli, nic poza tym. Jezus mówi: Nigdy was nie znałem, bo czynicie bezprawie.

II List Piotra jeszcze, 2 rozdział, i tu mamy od 1 wiersza do 3:

„Lecz byli też fałszywi prorocy między ludem, jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana, który ich odkupił, sprowadzając na się rychłą zgubę. I wielu pójdzie za ich rozwiązłością, a droga prawdy będzie przez nich pohańbiona. Z chciwości wykorzystywać was będą przez zmyślane opowieści; lecz wyrok potępienia na nich od dawna zapadł i zguba ich nie drzemie.” (II Piotra 2,1-3)

A więc będą pośród ludu Bożego tacy, którzy wyparli się Pana i którzy żyli wbrew Jego życiu, ale opowiadali różne rzeczy. Słyszeliśmy naprawdę wiele różnych rzeczy, że ktoś zostawił całe swoje bogactwo, sprzedał wszystko, rozdał ubogim i przyjechał na przykład do Polski i tutaj teraz Pan Bóg kazał temu przyjechać, i tutaj w Polsce głosić. Ale później patrzysz, a ten człowiek, jak on mieszka, ten który sprzedał wszystko, rozdał ubogim, patrzysz, czym on jeździ. Okazuje się, że całkiem zasobnie to wszystko wygląda. A więc opowieści różne, a tak w sumie życie odbiegające od życia Pana, nie miłość, nie uświęcenie, nie przebaczenie, nie oczyszczanie się, tylko jakieś inne rzeczy. A więc Pan przyszedł nas zbawić, oczyścić, uświęcić. On chce, żeby Kościół był czysty, święty i nieskalany, a więc oni tego nie wnoszą, oni wnoszą inne atrakcje, opowiadają różne dziwne rzeczy i ludzie za tym idą później, i podoba się to ludziom.

Też w tym II Liście Piotra, 1 rozdział 9 wiersz, jest napisane:

„Kto zaś ich nie ma, ten jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony z dawniejszych swoich grzechów.” (II Piotra 1,9)

To są właśnie tacy ludzie, którzy przestali wzrastać w Chrystusie, zaczęli się wycofywać i zaczęli po prostu później opowiadać jakieś dziwolągi ludziom, twierdząc, że tak jest i tak będzie dobrze. Zobaczcie, co się stało w wielu miejscach, gdzie ludzie żyją dzisiaj w bezbożności i mienią się wierzącymi ludźmi, bo tak ich nauczono, że tak wygląda chrześcijaństwo, że wolno robić wszystko, bo jest łaska na przykład, czy inne rzeczy. A więc oszukano ludzi tak naprawdę, zwiedziono, oszukano i odprowadzono od prawdy do oszustwa.

Teraz chciałbym na chwilę, żebyśmy zobaczyli, czy przypadkiem tym wypieraniem się Jezusa Chrystusa nie jest obawa o stracenie własnej osobowości. Bo czasami człowiek może nie widzieć, ale ta osobowość własna jest dla człowieka tak ważna, że on jest w stanie wypierać się osobowości Jezusa, żeby zachować swoją osobowość. I człowiek nie widzi, że w sumie bardziej miłuje swoje upadłe funkcjonowanie, niż wspaniałe życie Jezusa. Trzeba tu też zobaczyć, że to też jest wtedy wypieraniem się. W Liście do Galacjan, 2 rozdział 20 wiersz, tutaj apostoł Paweł mówi:

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego Siebie za mnie. Nie odrzucam łaski Bożej; bo jeśli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus daremnie umarł.” (Gal.

A więc Paweł mówi: Ja straciłem swoje, zyskałem Chrystusa i to jest dla mnie wspaniałe. Wielu korzystać mogło z tego, że Paweł stracił swoje, uznał swoje za śmieć, aby zyskać Chrystusa. A więc my możemy czasami, musimy to zweryfikować i zobaczyć, czy my nie przyzwyczailiśmy się do siebie tak, żeby siebie nie oddać, że oddaliśmy pewne sfery swojego życia, ale nie wszystkie, bo nie chcemy stracić swojej osobowości, bo pamiętamy, że od dzieciństwa tacy byliśmy, a więc nie chcemy przestać być tacy, tylko dalej chcemy to zachować. A tutaj znowuż, jak mówiliśmy już wcześniej, życie za życie – nie oddasz życia, nie zyskasz życia. A więc w tym momencie dla mnie i dla ciebie jest to ważne, czy my rozumiemy to, że musi zginąć wszystko, co nabyliśmy, aby zyskać wszystko, co przyszło w Chrystusie. A więc każda sprawa naszego od dzieciństwa nauczania się, naszego życia, wyboru, decyzji musi przejść przez krzyż, a tam zatrzymać się, żeby zaczęło się funkcjonowanie wyborów, decyzji Jezusa Chrystusa. A więc to jest dla mnie i dla ciebie bardzo ważne.

List do Rzymian, 8 rozdział 29 wiersz:

„Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna Jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci.” (Rzym. 8,29)

Bóg przeznaczył nas, abyśmy się stali podobni do Jego Syna. A więc znowuż mamy – Bóg podjął decyzję, żeby wszystko, kim byliśmy przed uwierzeniem, żeby zginęło i żeby wszystko, co jest w Synu, przyszło do mnie i do ciebie. A więc znowuż – kogo się wstydzimy? Wiecie, że często jest tak, że człowiek zaczyna być zafascynowany najpierw tym, co czyni Jezus, ale potem, kiedy widzi jak inni po tym depczą i jak lekceważą, to człowiek zaczyna myśleć sobie: to ja zginę, jeżeli to będzie dalej się we mnie działo, to ludzie tylko będą mnie wykorzystywać, no i będą się po prostu pastwić nade mną. I człowiek zaczyna z powrotem wystawiać swoje „ja”, bo swoje „ja” potrafi sobie radzić w takich sytuacjach. I diabeł osiąga sukces. Kiedy wywołuje nasze „ja”, bo ono staje w obronie, wtedy my wracamy do naszego sposobu bronięcia się – zło za zło, albo coś takiego i wtedy zaczyna już z powrotem odpychany być Chrystus, a my, tak wpuściliśmy Go trochę, ale sobie nie pozwolimy w kaszę dmuchać, nie pozwolimy, żeby ktoś nam tutaj coś takiego robił, potrafimy oddać i żeby ktoś wiedział, że my też potrafimy tak zrobić. I wtedy niech wie, a oprócz tego będziemy mieli chrześcijaństwo. Tak nie da rady. Tak nie da rady – albo Chrystus, albo beliał, nie da rady tych dwóch połączyć z sobą i powiedzieć, że udało się, że potrafię się bronić jak ktoś podskoczy, no i potrafię też kogoś pogłaskać, potrafię coś dobrego jakby co. Ale tacy byliśmy wcześniej, też potrafiliśmy, a więc cóż za zmiana? Ale jeśli potrafimy znieść przeciwność i w uniżeniu wygrać, Paweł mówi: Kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny, kiedy nie umiem robić tego, co inni umieją robić, żeby się wdrzeć gdzieś, wtedy wygrywa Chrystus i wtedy w tej mocy dopiero zaczyna się prawdziwe: skoro Jezus cierpiał, my cierpieć będziemy; a więc znieść przeciwność. Pan wygra, ty będziesz mocniejszy i będziesz patrzeć inaczej na wydarzenia, będziesz mieć siłę zdeptać węża, wtedy wgrzwasz. Inaczej wąż zaczyna wracać do tego, że: popatrz, widzisz, kiedy ja byłem twoim władcą, to potrafiłeś odpowiedzieć, potrafiłeś pokazać, co znaczysz, a teraz co? Nie możesz, zobacz, jaki jesteś biedny teraz, musisz znosić te przeciwności, musisz zamilknąć albo coś, a tak to mogłeś się odezwać. No i odezwiesz się, ale co zyskasz? A więc mówmy dzięki Jezusowi, żyjmy dzięki Jezusowi, Ojciec przeznaczył nas, abyśmy byli podobni do Jego Syna. Chwała Bogu! I niech zginie stary sposób reakcji, bo on powoduje to, że w chrześcijaństwie nie może dojść do „agape”, bo jest dobrze i jest źle. Jedno z drugim się zderza, bo to jest zrozumiałe, że kiedy nawracają się ludzie to w nich jest jeszcze wiele zła, ale kiedy w długo wierzących jest zło nadal, to już jest niezrozumiałe, bo wtedy, kto ma komu pomóc? Nie ma kto komu pomóc w tym momencie, bo jeśli wierzący dalej trwają w złym, to jak oni pomogą tym, którzy się nawracają, skoro oni mają tak samo zło. Nie da rady. Dlatego Kościół musi jaśnieć blaskiem, chwałą Chrystusa, wtedy ludzie będą rozumieli, że tu

jest nadzieja, bo widzą, że to nie są tacy ludzie jak oni są, tylko że są inni ludzie.

Następnym takim wydarzeniem, które może też być wypieraniem się Jezusa może być, że wystarczy mi, gdy znam prawdę. Jak poznam, będę znał, co jest napisane w Biblii, to będzie dobrze już. Nie będzie dobrze. Znając, zresztą możemy to przeczytać. I List do Koryntian, 8 rozdział od 1 wiersza:

„A co do mięsa, składanego w ofierze bałwanom, wiemy, że wszyscy mamy właściwe poznanie. Poznanie nadyma, ale miłość buduje.” I co? I okazuje się, że Paweł pisze: Mamy poznanie, ale jak my posługujemy się tym, teraz jest to ważne, mając prawidłowe poznanie, czy my mamy prawidłowe życie według tego poznania? **„Jeśli kto mniema, że coś poznał, jeszcze nie poznał, jak należało poznać; lecz jeśli kto miłuje Boga, do tego przyznaje się Bóg.”** (I Kor. 8,1-3)

A więc miłość buduje, poznanie nadyma. Człowiek czuje się: wiem lepiej od świata, co powinno się zrobić, ale jeśli tego nie zrobię, to w czym jestem lepszy od świata? Mogę wiedzieć jak, ale jeśli nie mogę, no to świat też nie może; świat też może powiedzieć: no znam to, znam tamto, i co, i nie mogę? Ja też znam, no i co? No też nie mogę. No to, co to za ewangelia, skoro nie może? Słowo Boże mówi, aby poznawać prawdę i żyć tą prawdą, konsekwentnym być wykonawcą tego, co poznajemy, wtedy znaczy, że wypieramy się swojej prawdy, którą my znamy ze swojego życia bez Boga, na konto prawdy, którą poznajemy teraz, żyjąc z Bogiem, w jaki sposób Bóg używa prawdy, w jaki sposób wykonuje się ta prawda.

Ewangelia Łukasza, 6 rozdział 49 wiersz:

„Kto zaś słucha, a nie czyni, podobny jest do człowieka, który zbudował dom na ziemi bez fundamentu, i uderzyły weń wody, i wnet runął, a upadek domu owego był zupełny.” (Łuk. 6,49)

Kto słucha, a nie czyni, to buduje dom na piasku. I wystarczy doświadczenie i ten człowiek się gubi już. A więc pamiętajmy, żeby czynić to, co chce Pan, musimy się wyprzeć tego, co my chcemy czynić, to zawsze tak musi działać. Wypieramy się tego, co my chcemy, wtedy możemy przyjąć to, co chce Pan. Nie możemy z jednej strony zgrzytać zębami, a z drugiej się uśmiechać i mówić dobre słowa. To nie da rady dwóch rzeczy naraz zrobić w tym momencie, bo nie masz możliwości robić dwóch rzeczy naraz. A więc, kiedy wypieramy się siebie, wtedy możemy uczynić to, co chce Pan. Kiedy wypieramy się Pana, wtedy uczynimy to, co my.

List Jakuba, 4 rozdział i 17 wiersz:

„Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu.” (Jak. 4,17)

Jeżeli mamy tą umiejętność, to znowuż, żeby uczynić dobro, musimy się wyprzeć siebie, bo jeżeli nie wyprzemy się siebie, to nawet wiedząc i mogąc zrobić to dobro, zrobimy co innego. A więc, jeżeli umiemy czynić dobro, to żeby je uczynić, musimy się wyprzeć naszego sposobu, cały czas musimy się wyprzeć, bo później jest to o tyle łatwiej, kiedy my codziennie żyjemy w ten sposób, to później jest coraz łatwiej tak żyć; ale kiedy uczymy się w ten sposób, wchodzimy w to doświadczenie świętości, naśladowania Jezusa Chrystusa coraz bardziej dojrzałego, wtedy coraz bardziej też doświadczamy, że tak jak z człowiekiem, najpierw ledwo chodzisz, przewracasz się, wstaniesz i idziesz dalej, a potem już nabierasz umiejętności i chodzisz, i już zaczynasz swobodniej chodzić, nawet zaczynasz biec. I tak samo jest ze wzrostem duchowym w człowieku, najpierw człowiek coś robi dobrze, ale jeszcze inne rzeczy robi źle, ale potem coraz łatwiej i łatwiej jest robić dobre rzeczy, gdy cały czas ćwiczymy się w chodzeniu w Panu. A więc

poznajemy, ale żeby to zrobić, co poznajemy, to musimy wyprzeć się siebie, inaczej tego nie zrobimy.

III List Jana, 11 wiersz:

„Umiłowany! Nie naśladuj tego, co złe, ale to, co dobre. Kto czyni dobrze, z Boga jest, kto czyni źle, nie widział Boga.” (III Jana 11)

Nie naśladuj, jeżeli widzisz nawet między wierzącymi ludźmi, że ludzie bardziej wypierają się Jezusa niż siebie, nie naśladuj tego. Wtedy często dociera do nas, ludzi: no zobacz, jak ten może, czy ta może, to ja też mogę tak zrobić. Oni mogą sobie zajmować się sobą, mogą żyć dla siebie, a ja mam tylko żyć dla wszystkich? Ja też chcę... I w tym momencie wpadasz w pułapkę, bo oni siedzą w pułapce i teraz diabeł przez nich kusi ciebie, żeby też wejść w tą pułapkę. A więc najlepiej, żeby wszyscy żyli po swojemu, dla siebie, jak uważają. Jan pisze: Nie, pozostań w prawdzie, znasz Boga, widziałeś Boga działanie w swoim życiu, pozostań z Bogiem mimo wszystkiego, co widzą twoje oczy wokół ciebie, jak wygląda chrześcijaństwo, w jaki sposób ludzie podchodzą, z jakich nauk korzystają; ty trwaj nadal w tym: kto słucha, rozumie, wykonuje, ten będzie wydawać owoc. A więc pozostaje poznanie i działanie. Wiara czynna w miłości, wiara, która zwycięża świat.

Ewangelia Jana, 8 rozdział 55 wiersz, Pan Jezus mówi takie słowa:

„I nie poznaliście Go, ale Ja Go znam; i gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja Go znam i Słowo Jego zachowuję.” (Jana 8,55)

Tak Jezus powiedział wobec ludzi: Ja znam Ojca i żyję Słowami Ojca. Gdybym powiedział tak jak wy, że Go nie znam, byłbym kłamcą jak wy. Ludzie mówili, że znają, ale nie żyli tak, jak czytali w Biblii. Jezus mówi: Znam Ojca i wypełniam Jego Słowa. I to jest dla mnie i dla ciebie tak cenne, że Jezus mówi wprost: Znam Ojca, gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. A więc Jezus nie kreuje się, nie wstydzi się wobec wszystkich powiedzieć o tym, i z tego powodu cierpi, bo jest oskarżany, i z tego powodu jakby wydano Go na ukrzyżowanie też.

W Ewangelii Jana też, w 7 rozdziale 28 i 29 wiersz:

„Wtedy Jezus wołał w świątyni, ucząc i mówiąc: I znacie mnie, i wiecie, skąd jestem, a przecież sam od siebie nie przyszedłem, gdyż godzien wiary jest Ten, który Mnie posłał, a którego wy nie znacie. Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał.” (Jana 7,28-29)

Dzięki temu, że Jezus we wszystkim był posłuszny Ojcu, mogliśmy zobaczyć, jaki jest Ojciec. My wiemy dzięki Jezusowi, jaki jest Ojciec, taki właśnie jak Jezus Chrystus żyjący na ziemi, taki jest Ojciec nasz niebiański. To jest okazanie nam wielkiej łaski, żebyśmy zobaczyli miłość, dobroć, cierpliwość, wytrwałość, prawdziwość, żebyśmy rozpoznali prawdziwe światło świecące w ciemnościach i abyśmy mogli tego nawzajem doświadczać. Później połączmy to z 14 i 15 wierszem, 10 rozdziału:

„Ja jestem dobry Pasterz i znam Swoje owce, i moje Mnie znają. Jak Ojciec Mnie zna i Ja znam Ojca, i życie Swoje kładę za owce.” (Jana 10,14-15)

Jest to wzajemna znajomość. I teraz nieustannie musimy doświadczać tego, że na ziemi Jezus był kuszony do tego, żeby zrobić coś wbrew woli Ojca. A to zamień te kamienie w chleb, a to skorzystaj z tego, a to skocz ze świątyni – stale był prowokowany przez wroga, żeby zrobić coś wbrew woli Ojca. Lecz Jezus nie

tylko mówił, lecz też zawsze czynił to, co chce Ojciec. I dobrze, żebyśmy my dorośli coraz bardziej do wymiarów, gdzie my nie tylko mówimy, ale też i żyjemy tym Słowem Bożym, i inni mogą zobaczyć owoc wpływu Słowa i życia Jezusa na nas, na mnie i na ciebie.

Z Ewangelii Jana też, 17 rozdział od 8 do 10 wiersza:

„Albowiem dałem im Słowa, które Mi dałeś, i oni je przyjęli i prawdziwe poznali, że od Ciebie wyszedłem, i uwierzyli, że Mnie posłałeś. Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których Mi dałeś, ponieważ oni są Twoi; i wszystko Moje jest Twoje, a Twoje jest Moje i uwielbiony jestem w nich.” (Jana 17,8-10)

To jest tak cenne dla nas. Pan to osiągnął dla nas, żebyśmy byli Jego wyłączną własnością, żeby On się uwielbił w nas. Tak jak Jezus był wyłączną własnością dla Ojca na ziemi, jedyny, który w taki sposób żył na ziemi, wyłącznie, całkowicie tylko dla Ojca, żebyśmy i my tak mogli żyć, żebyśmy cieszyli się, że jesteśmy własnością, żebyśmy się cieszyli, że nas wykupił, żebyśmy zawsze w Nim nadzieję pokładali, że On sobie poradzi z nami, gdy my tylko będziemy stać przy Nim wytrwale. Tak jak poradził sobie z apostołami, mówi: Wytrwaliście przy Mnie we wszystkich Moich pokuszeniach. A więc trwajmy, nie dajmy się zepchnąć, bądźmy świadomi, że w naszym ciele drzemie głupi wstyd, głupie pragnienia osiągnięcia czegoś po swojemu. I to wszystko musi być krzyżowane i z powodu Chrystusa, aby Chrystus był uwielbiony w nas. Bez potępień, bez jakiegoś... Bo to też jest cielesność, bo człowiek zaraz myśli; gdyby człowiek tak w innych rzeczach myślał, że przychodzę na przykład na jakąś tam nie wiem, gdzie podnoszą ciężary, i wszedłem tylko, i zaraz sobie tam zażyczył trzysta pięćdziesiąt kilo dla mnie, proszę. No, może kiedyś dojdę, ale nie tak od razu. A więc, żeby nie mieć poczucia, że ja muszę być zaraz najlepszy, tylko mogę dźwigać powoli, uczyć się z Panem żyć, normalnie cieszyć się tym, że mogę coraz więcej i nie myśleć, że na popis, na pokaz żyję teraz, tylko Jezus się mną zajął i Jezus sobie poradzi, gdy ja będę do Niego należeć spokojnie, i będę się cieszyć tym, co On czyni, i przez co inni mają też korzyść wtedy. I wtedy taki człowiek normalnie myśli i coraz więcej, więcej, coraz więcej może.

Ewangelia Łukasza, 12 rozdział 8 wiersz:

„Powiadam wam: Każdy, kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego i Syn Człowieczy wyzna przed aniołami Bożymi.” (Łuk. 12,8)

Każdy kto Mnie wyzna – jest to wyznanie ustami, ale też wyznanie swoim życiem. Oni mówią, a nie czynią, oni mówią i czynią. Oni mówią i tak żyją, oni, gdy sobie nie radzą z czymś, to załatwiają to w odpowiedni sposób, oni są prawdziwi. I wtedy ten świat jest też w stanie zobaczyć, że ci ludzie są inni. Tak wiele, wiele miejsc, gdzie uwielbiamy Pana przez to, kiedy cieszymy się, kiedy Jego coraz więcej w nas widać, kiedy to nas raduje i kiedy budujemy się nawzajem tym, co Jezus w nas już uczynił. Jesteśmy zadowoleni, wdzięczni za Jego działanie w nas i pośród nas. I wtedy jesteśmy jak Oblubienica, która się coraz bardziej cieszy, bo jest coraz bardziej przysposobiona dla Tego Oblubieńca, a On jest święty, czysty i nieskalany, i my coraz bardziej. I to jest właśnie to, że my wtedy wyznajemy Jezusa, a wstydzimy się, jeżeli pojawi się coś z nas i szybko chcemy, żeby to zniknęło. Nie wstydzimy się być podobni do Jezusa, wstydzimy się siebie, być podobni do siebie, jacy byliśmy sprzed uwierzenia w Jezusa Chrystusa. I to jest prawidłowy wstyd, wstyd, który pomaga nam zachowywać się prawidłowo przed Bożym obliczem.

I List Jana, 4 rozdział 15 wiersz:

„Kto tedy wyzna, iż Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu.” (I Jana 4,15)

Mówiliśmy o tym, jak piękne jest Słowo Boże, kiedy wyznam, że Jezus jest Synem Bożym. To wyznanie ma w sobie wielką przyjemność dla Boga, bo kiedy ja przyjąłem to, czy ty przyjąłeś, że Jezus jest Synem Bożym, i wyznajemy, to jest właśnie to, czego Ojciec chce też od nas, żebyśmy byli pewni tego, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, a będąc Synem Bożym jest dla nas Zbawicielem, którego my potrzebowaliśmy.

List do Filipian, 1 rozdział 20 wiersz:

„Według oczekiwania i nadziei mojej, że w niczym nie będę zawstydzony, lecz że przez śmiałe wystąpienie, jak zawsze, tak i teraz, uwielbiony będzie Chrystus w ciele moim, czy to przez życie, czy przez śmierć.” (Fil. 1,20)

Uwielbiony Chrystus w tobie i we mnie. I to jest dla mnie i dla ciebie wielka pociecha, wielkie posilenie. Posilajmy się tym, nie zrażajmy się; my obrażamy się na siebie i nieraz nosimy jakieś głupie myśli wobec siebie, to raczej wyprzyjmy się tego, zniszczmy to, zdepczmy to na krzyżu, zdepczmy jak węża, żeby nie my, lecz Pan, żeby to Pan był uwielbiony. Nie wstydzmy się Pana, że przegramy my, wstydzmy się, gdy my wygrywamy z Panem. To jest głupio, lepiej niech Pan z nami wygra, to wtedy my wygramy i inni z tego będą mieli pożytek, znajdą nas zadowolonych, wdzięcznych, uśmiechniętych, szczęśliwych, radujących się w Panu, żyjących ludzi, którzy mają spłacone długi, mają skarby, niepojętej wielkości skarby, jako współdziedzice Chrystusa Jezusa. Więc cieszymy się z tego nieustannie, należąc do Pana.

I List Piotra, 4 rozdział 11 wiersz:

„Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto służy, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa. Jego jest chwała i moc na wieki wieków. Amen.” (I Piotra 4,11)

Jeśli cokolwiek robimy, aby Bóg był uwielbiony w tobie i we mnie, abyśmy o tym pamiętali nieustannie.

W Ewangelii Jana, w 16 rozdziale 33 wierszu czytamy:

„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat.” (Jana 16,33)

Będziemy uciskani za Jezusa, za podobieństwo do Jezusa i gdy z powodu podobieństwa do Jezusa cierpimy, radujmy się, bo Duch chwały spoczywa na nas.

W Liście do Filipian, 2 rozdział 15 wiersz:

„Abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego.” (Fil. 2,15)

To jest pragnienie naszego niebiańskiego Ojca, po to posłał nam Syna, Jezusa Chrystusa i po to Duch Święty przyszedł, abyśmy nie zostali nigdy sami z tak wielkim zadaniem, jakie mamy, żyjąc w tym ciele, pośród tego świata, wśród wielu nieprawości, abyśmy zawsze mieli pewność, że Ten, który nas umiłował, On jest gotów pomóc nam we wszystkich doświadczeniach, abyśmy chcieli zawsze być jak On i wygrali w tym, i aby przez to Ojciec i Syn byli uwielbieni w nas. Amen. Dzięki Panu za to.